

<http://reputation-ltd.livejournal.com/15243.html?mode=reply>

O konsolidacji inaczej myślących w nauce



Naukowa społeczność była zawsze odgradzona od pozostałego świata, a kiedy rozwija się proces wyrodnienia nauki akademickiej, to wówczas ci, co są za to odpowiedzialni, odwlekając rozliczenia, organizują informacyjny terror i blokują rozchodzenie się niewygodnych dla nich informacji.

A co takiego może być niewygodne? Przede wszystkim jest to prawda o karierowiczostwie, niepomahowanej samoreklamacji, fałszowaniu wyników, oszustwach, bylejakości naukowych badań, intrygach, frakcjach, spychaniu na margines utalentowanych, lecz niewygodnych naukowców i wielu innych symptomach upadku.

Patrząc z innej strony, rozwój nauki kolejny raz doszedł do stanu wymiany paradygmatu, a gdzie i kiedy ktoś takie coś widział, aby stare teorie bez walki ustępowały pola nowym!

Ostatnio te starcia najczęściej miały lokalny charakter, a z buntownikami skutecznie dawało sobie radę "naukowe gestapo" RAN - Komisja do Walki z Łżenauką. Jednak kiedy wymieniona komisja znanymi sobie metodami "najechała" na akademika RANP (Rosyjskiej Akademii Nauk Przyrodniczych) Wiktora Petrika, to trafiła kosa na kamień, i w rezultacie stało się to impulsem dla powstania nastroju protestu w szeregach uczonych.

Podtekst tej brudnej historii jest mętny i w nim krzyżują się interesy rozmaitych politycznych, naukowych, ekonomicznych grup i klanów. Tylko naiwny może myśleć, że jest to bezinteresowna walka o ideały. Przecież wiemy, że cokolwiek by nam nie przedstawiały środki masowego przekazu, na pierwszym miejscu zawsze była władza i pieniądze. Obecnie została rozpętana bezlitosna wojna informacyjna, w której napadającym przyświeca jeden cel - możliwie jak najdłużej zatrzymać reformy i zmiany. Zgodnie z tym, środki masowego przekazu powstały skandal opisują tendencyjnie i przedstawiają wyłącznie jeden punkt widzenia - a mianowicie, stronników Komisji do Walki z Fałszywą Nauką. Nie licząc wyjątków, w takim samym stopniu jest negatywnie nastawione również środowisko blogerów. Kampania trwa już wiele miesięcy i to każe domyślać się, że nie odbywa się to bez odpowiedniego finansowania. A czy wiecie cokolwiek o tych osobach, które ponoszą te finansowe ciężary? A może wy naprawdę uważacie, że to wszystko jest finansowane przez społeczną organizację bojowników z fałszywą nauką?

"Jeżowe rękawice"

"Większość współczesnych teorii fizycznych zbudowano na oszustwach i na fałszowaniu wyników. Skala fałszowania wyników jest na tyle ogromna, że to niby-naukowe kłamstwo znajduje się praktycznie we wszystkich podręcznikach. Za najbardziej prawdopodobne kłamstwa nominowano na kandydatów do Nagrody Nobla z fizyki." Te ostre słowa Wiktora Katiuszczika, fizyka z Abakanu, krytyka współczesnych poglądów na grawitację, przedstawiają to, co zamknięci w akademickich murach uczeni rozumieją, ale rzadko i niechętnie o tym mówią.

A dlaczego, niechętnie? Dlatego, że w dzisiejszej nauce, przy czym nie tylko w rosyjskiej, ale także i w zagranicznej, istnieje tendencja do tłumienia "innomyślenia". A w tym celu stosowana jest szeroka gama środków, są to: administracyjne możliwości, oszustwa, fałszerstwa, środki "czarnego piaru" itd. Niestety,

ale praktycznie nic się nie zmieniło od znakomitego postanowienia Akademii Nauk ZSRR, porównującego krytykę teorii względności do wynalezienia perpetuum mobile.

Właśnie o tym jest mowa w apelu do społeczności naukowej, podpisanym przez 43 rosyjskich i zagranicznych uczonych: "Nie bacząc na osiągnięty w XX wieku postęp techniczny, należy przyznać, że w tak fundamentalnej dziedzinie badań, jaką jest fizyka, powstała niedopuszczalna sytuacja. Pod względem logicznym istnieje powszechna dominacja absurdalnych i eksperymentalnie niepotwierdzonych teorii, szczególnej teorii względności i ogólnej teorii względności (przy bezpośrednim finansowaniu przez państwo)..." W dokumencie mówi się, że niedopuszczalna jest sytuacja, w której istnieje informacyjna blokada innych teorii, które krytykują zakorzenione dogmaty.

"Czapka" - Wielki Inkwizytor

Obecnie Rosyjska Akademia Nauk jest podobna do Kościoła, czyli jest ona nad wyraz dogmatyczna i jej głównym celem jest zachowanie hierarchii autorytetów. W szczególności, personalnie za terroryzowanie inaczej myślących w nauce odpowiada Przewodniczący Komisji do Walki z Łżenauką akademik Kruglakow. Ale nie należy przy tym zapominać również o tym, że nie działa on jako samodzielna figura.

Oto jak Wiktor Katiukow opisuje akademika: "Bardzo sprzeczna osobowość. Oficjalnie zajmuje się badaniami w dziedzinie fizyki plazmy i problemami sterowanej syntezy termojądrowej. Od 1998 roku kieruje Komisją RAN do Walki z Łżenauką i z fałszowaniem badań naukowych. Na tym polu wybiórczo walczy z niektórymi rodzajami szarlatanerii, a jednocześnie sam aktywnie "osłania" szereg pseudonaukowych, szarlatańskich teorii i poglądów. Jest członkiem inicjatywnej grupy działaczy do spraw nauki, która, mając na względzie własne korzyści, "samolubnie" określa, co konkretnie na danym etapie należy uważać za naukowe brednie, a co nie, realizując w ten sposób niejawną kontrolę nad finansowymi strumieniami, jakie są kierowane do obszaru nauki, jak również określając zasady rozwoju kariery w ramach RAN. Wraz z wejściem E.P. Kraglakowa do Komisji RAN do Walki z Łżenauką obskurantyzm i szarlataneria w tej Komisji zaczęły przybierać najbardziej wyrafinowane formy."

Kto zamawia muzykę?

Istnienie Komisji do Walki z Łżenauką uzasadnia się w ten sposób, że takie jest społeczne zapotrzebowanie. Oprócz problemów związanych z zachowaniem status quo w istniejącej hierarchii naukowej i wyeliminowania krytyków relatywizmu, Komisja z powodzeniem ośmiesza uczonych, którzy przedstawiają rozwiązania z dziedziny alternatywnej energetyki, co nie odbywa się bez udziału branży naftowej. Z kolei w aktywnym stanowisku Komisji w sprawie zakazu stosowania medycyny ludowej można domyślać się związków z interesami firm farmaceutycznych. I wreszcie, analizując skandal wokół programu "Czysta woda", za kulisami można dojrzeć cień uszu tych, którzy robią interesy na rynku produkcji urządzeń do oczyszczania wody i produkcji wody pitnej.

A tam, gdzie są duże pieniądze, od dawna zostało wszystko rozchwyte i podzielone. Żaden z wynalazców, który przyjdzie z zewnątrz, nie ma tu szansy na wybicie się. Weźmy pod uwagę niedawny przykład. Gryzłow i Petrik zaproponowali swój sposób oczyszczania Teczeńskich zbiorników wodnych, które są przesycone płynnymi radioaktywnymi odpadami. Odpady te należą do znanego przedsiębiorstwa atomowego "Majak". Oczywiście, kierownicy "Majaka" mają własne plany, jak robić pieniądze na oczyszczaniu i utylizacji odpadów. Oni gotowi są zadławić się, ale postarają się nie dopuścić do tego zagadnienia przybyszy z zewnątrz, nawet jeśli to będzie nie tylko przewodniczący Dumy Państwowej, ale sam pan bóg...

Akademia nauk, popierając kierownictwo "Majaka", oficjalnie ogłosiła, że sposób oczyszczania odpadów, który zaproponowali przybysze, jest łżenaukowy, pomimo że badania pokazały jego perspektywiczność. A nawet więcej, na bazie tych samych "łżenaukowych idei" niedawno u Petrika zaczęła pracować fabryka oczyszczania wody z deuteru i produkcji "lekkiej" wody pitnej.

A tymczasem, można już usłyszeć opinie, że w mocno zaawansowanej politycznej walce o władzę zauważa się udział zagranicznych służb specjalnych, a Komisja Kraglakowa nieświadomie stała się współnikiem jednej z walczących stron.

Akella przegapił

W przełomowych momentach uczeni zawsze dzielą się na walczące ze sobą obozy. Jedni

bezinteresownie ochraniają nowości, a drudzy, odwrotnie - wszelkimi dostępnymi środkami je zwalczają. Dlatego, wcześniej lub później, następuje decydująca walka. Na dodatek, oprócz wewnętrznego napięcia spowodowanego przez dysydentów, nieskuteczność RAN zaczęła drażnić rząd i to przejawiało się w redystrybucji kierowanych na naukę środków finansowych.

Zagradzając drogę nowym teoriom dogmatycy bez skrupułów wykorzystują nieetyczne i przestępcze metody. Zwykle te działania im się udają, bo ofiary represji nie dysponują odpowiednimi środkami, aby stawić opór.

Bezkarność psuje, więc kiedy Kruglakow zajął się oczernianiem Petrika, los spletał mu brzydkiego figła. Bardzo możliwe, że rozpętana przez niego wojna informacyjna była planowana jako blitzkrieg, który miał się zakończyć zwarcie szeregów naukowej społeczności dla obrony przed zmianami w RAN.

Prowokując ataki ze strony Przewodniczącego Dumy Państwowej Kruglakow osiągnął to, że część uczonych zaczęła go postrzegać jako rycerza, który walczy ze smokiem. Należy przy tym oddać sprawiedliwość drużynie PR: podgrzana przez media i środowisko blogerów opinia społeczna zgodnie wzięła Komisję do Walki z Pseudonauką w obronę. Naturalnie, że teraz wszelkie próby reorganizacji RAN będą przedstawiane jako zemsta ze strony Gryźłowa. Tym samym stworzyli dla prezydenta Medwedewa ciężką sytuację: musi on przeprowadzać reformę RAN nie mając poparcia opinii społecznej.

Z politycznego punktu widzenia wyliczenia były prawidłowe. Przypuszczano, że po tym, jak Petrik zostanie oczerniony, Gryźłow zostanie odsunięty od gry. Z kolei, ostateczne zniszczenie Petrika powinno było nastąpić w wyniku ekspertyzy, jaką miała wystawić utworzona w RAN komisja ekspertów dla zbadania jego prac. Właśnie dlatego w jej skład nie włączyli uczonych, którzy byli obecni przy eksperymentach Petrika. Ażeby uzyskać maksymalnie wygodne wnioski, komisja ograniczyła się do ekspertyzy patentów Petrika i stenogramu wystąpienia w IONCh im. Kurnakowa. (IONCh im. Kurnakowa - Instytut Ogólnej i Nieorganicznej Chemii im. Kurnakowa)

Jednak nie na tego napadli, co planowali! Przecież jeśli jego wynalazki i odkrycia opierają się na realnej podstawie, nic nie stoi na przeszkodzie, aby Petrik zamówił przeprowadzenie dodatkowych badań przez wiodące laboratoria, rosyjskie i zagraniczne. Nawiasem mówiąc, właśnie tym on obecnie zajmuje się. A w trakcie obiektywnego rozpatrywania w sądach te dokumenty będą miały większą wagę, aniżeli wnioski komisji RAN (które również będą kwestionowane w sądzie).

Przypowieść o Hannibalu

"Hannibal był największym wodzem wszystkich czasów i narodów. To nie ulega wątpliwości: jego sława wytrzymała próbę czasu przez dwa tysiąclecia. Jego nauki wojenne, dzięki którym on nieustannie wygrywał potyczki z wielokrotnie przeważającymi siłami przeciwnika, weszły do wszystkich podręczników sztuki wojennej.

A walczyły wówczas ze sobą dwa wielkie państwa: Rzym o Kartagina ("wojny punickie"). I Kartagina zwyciężała. A tam, w Kartaginie, była republika arystokratyczna. Władcy miasta-państwa pod względem rangi i znaczenia stali znacznie wyżej od prostego człowieka - Hannibala. Ale to właśnie on, a nie "ojcowie miasta", był bohaterem narodowym. To powodowało wspólną nienawiść "ojców", którzy każde zwycięstwo Hannibala przyjmowali jak osobistą zniewagę.

A Hannibal wraz ze swoim stosunkowo niewielkim oddziałem ciągle zwyciężał Rzymian. Niewiele trzeba było, jeszcze ciut-ciut, a w dzisiejszym świecie w użytku byłby nie rzymski alfabet, lecz fenicki. Ale... Rzym zastosował środki nadzwyczajne, przeprowadził coś w rodzaju powszechnej mobilizacji i zaczął mocno naciskać na Hannibala. Ten zwrócił się do swojego zwierzchnictwa z prośbą o przysłanie wsparcia. I otrzymał taką odpowiedź (weszła ona do annałów historii): "Ty i bez tego zwyciężasz, po co zatem cię wspierać?" "Ojcowie", idioci, tryumfowali: nareszcie znienawidzony Hannibal przegrywa! A jak to wszystko skończyło się? Rzym zwyciężył, Kartaginę zburzono do fundamentów, wszyscy mieszkańcy miasta (łącznie z "ojcami") zostali zabici albo sprzedani w niewolę. I nawet wyorano pługiem brudę, która miała oznaczać miejsce, w którym na wieki ma być tylko pustynia."

Tę historię o Hannibalu opowiadał doktor nauk biologicznych, rzeczywisty członek Europejskiej Akademii Nauk Przyrodniczych, Sergej Speranski... opowiadał jako przypowieść, udzielając odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób zagrażają ludzkości "bojownicy z pseudonauką". ...Właśnie jako PRZYPOWIEŚĆ, proponując, aby czytelnicy samodzielnie wyciągnęli wnioski.

Frona

Fizyka jest swego rodzaju parowozem dla filozofii, zatem odpowiednio do tego uboga fizyka stara się

uczynić taką samą filozofię. Sztuka w znacznym stopniu opiera się na filozofii, tak dzieje się nawet wówczas, kiedy filozoficzne poglądy twórców nie są sformułowane wyraziście. To wszystko dotyczy także i innych nauk. A jeśli pójść wzdłuż tego łańcuszka, to wyjdzie na to, że nie znająca umiaru komisja do spraw pseudonauki zabrała się do czynienia z całego naszego społeczeństwa stada debili. I ona nie tylko za to zabrała się, ale i nieźle sobie radzi z tym zadaniem, i dlatego walka z inaczej myślącymi rozgorzała na całym froncie, a nie tylko w fizyce. W związku z tym filozofów i "inżynierów ludzkich dusz" w tej dyskusji nie można pomijać.

Ale, pomimo znacznej liczby tych, którzy są niezadowoleni z działalności "Komisji do spraw pseudonauki", ich głosów na ogólnym tle niemal nie słychać. Z jednej strony, im nie za bardzo pozwalają na "ćwiergotanie". A z drugiej strony, i to jest znacznie bardziej ważne, w przeciwieństwie do swoich wrogów oni są podzieleni, nieorganizowani.

"Dysydentów" można podzielić na kilka grup. Są uczeni-samotnicy w rodzaju Petrika. Są społeczności jednomysłlicieli: ufolodzy, badacze "zjawisk paranormalnych" itp. Do tego można doliczyć pewną część "powracających uczonych", którzy na własne oczy widzieli rozsądną organizację nauki akademickiej i z tego powodu nie rozumiejących, dlaczego nie może być podobnie w Rosji.

Konwulsje Komisji

Na 20-go maja jest wyznaczona data przeprowadzenia Otwartego Zebrania RAN, na którym będą odczytane Wnioski Komisji Ekspertów akademika Tartakowskiego. Starając się umocnić pozycję, stronnicy Krawczukowa opublikowali list otwarty "rosyjskich uczonych za granicą" do Prezydenta Medwedewa, w który proponują, aby obronił on Komisję od dowolnej krytyki.

To żaden problem, że dokument jest podpisany raptem kilkudziesięcioma nazwiskami - powstał jednak pretekst informacyjny i teraz można nie wątpić, że media przedstawia sprawę w taki sposób, jakby CAŁA diaspora rosyjskich uczonych akceptuje działalność Komisji od pseudonauki.

Czwarta gałąź

W ubiegłym roku Przewodniczący Związku Dziennikarzy Rosji Wsewołod Bogdanow powiedział, że ojczyście środki masowej informacji z powodu swojej sprzedajności utraciły prawo nazywać siebie czwartą władzą. Ma się rozumieć, że "główny dziennikarz" kraju dobrze wie, o czym mówi i zrobił to niechętnie, nie mogąc już dłużej ukrywać istniejącego stanu rzeczy.

Ale przy tym nikt przecież nie oponuje, że dziennikarstwo ma możliwość w istotny sposób wpływać na sytuację - jednak o czym pisać, a o czym nie pisać - określają właściciele gazet. Odpowiednio do tego, sprzedajność przejawia się na wszystkich poziomach, bo jest na poziomie (i w postaci) lobbowania politycznych idei, na poziomie oligarchów, naukowych klanów, farmaceutycznych, budowlanych, naftowych kompanii itp.

Sytuację pogarsza wołająca o pomstę niekompetencja, ignorancja i skłonność do przejawiania stadnych instynktów. Dziennikarzy, którzy dobrze orientują się w tym, o czym piszą, można na palcach liczyć. Wszystko jest elementarnie proste: im mądrzejszy, poważniejszy, rozsądniejszy autor, tym więcej czasu potrzebuje na to, aby przemyśleć to, o czym pisze. A skąd brać ten czas, jeśli sytuacja przymusza, aby teksty tworzyć jak na taśmie produkcyjnej, żeby zarobić na utrzymanie? W tej samej materii, dla manipulatorów trzeba jedynie zadać wektor ruchu, a wówczas będzie zapewniony odpowiedni ton przedstawienia tematu. Bez władność myślenia, niech ją diabli wezmą!

W związku z tym w stosunku do dysydentów naukowych dziennikarze są na ogół nastawieni agresywnie i tendencyjnie. Redakcje czasopism, w tym także naukowych, finansowanych z budżetu, są kontrolowane przez zwolenników Krawczukowa, a wielu właścicieli mass mediów siłą rzeczy mają związki z rynkami, dla których rewolucyjne naukowe innowacje są niebezpieczne. Czyli bezpośrednio bądź pośrednio mogą oni być zainteresowani obroną Komisji w sprawie pseudonauki. Z kolei, o porażającej solidarności mediów w tym temacie świadczy to, że kiedy Petrik napisał list otwarty do prezydenta RAN Jurija Osipowa, to ani jedno z wiodących rosyjskich mediów nie podjęło się jego publikacji.

A miasto pomyślało - uczeni idą...

W artykule "Opinia społeczna i Petrik: kto głośniejsz szczerze" (<http://newsland.ru/News/Detail/id/482109>) opisałem szczegółowo przyczyny tego, że znaczna część społeczeństwa bezkrytycznie przyjmuje rzucane na Wiktora Petrika bluźnierstwa i oszczerstwa. Coś podobnego dzieje się także z kształtowaniem opinii społecznej w stosunku do innych uczonych, którzy przedstawiają idee, które

przeczą "jedynie prawdziwym" teoriom i autorytetom.

Co robić?

Rozmijają się z prawdą ci, którzy mówią o istnieniu w Rosji sprzyjającego klimatu dla rozwoju alternatywnych teorii naukowych. Jest wprost przeciwnie, w kraju kultywuje się nietolerancję względem poglądów tych osób, które są w opozycji względem RAN: ich odsadzają od czci i wiary, prześladują, drwią z nich, starają się zastraszyć.

W związku z tym pojawia się sprawa organizacji oporu wobec tego terroru, przy czym zakłada się, że następuje jednocześnie się zwolenników reform, a następnie koordynacja ich wspólnych działań. Jak to zazwyczaj się odbywa? Wszyscy ci, dla których sprawa nie jest obojętna, podążają tam, skąd słychać kanonadę, aby dołączyć do szeregów rebeliantów. A jednocześnie następuje nie tylko wokół idei, ale także wokół tych, którzy rzucili hasło: "zwycięstwo albo śmierć!". Dlaczego teraz miałoby być inaczej?

Jedynie wspólnymi siłami można przełamać sytuację, a można to zrobić tworząc atmosferę nietolerancji dla kłamstw członków RAN, łącznie z ich sądowym ściganiem. Nagromadziło się już dostatecznie dużo faktów, które pozwalają kierować do sądu konstytucyjnego powództwo przeciwko RAN w sprawie naruszenia Konstytucji Rosyjskiej Federacji w zakresie ograniczania wolności słowa. Należy przy tym kierować sprawę nie tylko do sądu konstytucyjnego, ale i do Dumy Państwowej.

W związku z tym za właściwą należy uznać propozycje "alternatywisty", przedstawioną na pewnym forum: "Należy ogłosić czasowe moratorium na wszystkie opracowania wśród wszystkich tych, których Kruglakow nazywa szarlatanami i obskurantami. Koniecznie należy choćby ograniczyć do połowy swoje osobiste interesy i ambicje. Walka z Komisją jest naszym obywatelskim obowiązkiem. Z tego powodu proponuje, aby wszyscy wyszli z okopów... Bo teraz nadszedł czas na popieranie nie osobistych idei, lecz idei na skalę państwową i społeczną.

Ogłosić koniec prześladowania inaczej myślących - czyż nie jest to dobra idea? Dzisiaj jest akurat ta sytuacja, że "poetą możesz nie być, ale obywatelem być powinienes".

Ale bardzo ważne jest, aby prawidłowo sformułować zadania. Przecież w żadnym przypadku nie idzie o to, aby wymienić ortodoksów STW na krytyków tej teorii. A przecież zwolennicy Kruglakowa starają się wszystko przedstawiać właśnie jakjś zwykłą walkę klanów. A w gruncie rzeczy problem polega na tym, aby pokonać dziką jaskiniową dyktaturę niewielkiej grupy ludzi, zaliczających siebie do naukowej elity. Z takim celem może zgodzić się bardzo wielu ludzi, nawet dalekich od fizyki. Zwolennicy znajdują się także na samym szczycie. Na przykład, Prezydent Rosyjskiej Federacji całkiem niedawno opowiedział się za tym, aby w Rosji była swoboda słowa, a nie jej przycięty wariant - głośność.

Iwan Januszkiewicz
(Tłumaczył: Pinopa)

Literatura:

В. Катюшик - статьи «Академики шарлатаны. Физическому отделению РАН посвящается» - <http://victor.livejournal.com/8251.html> и «Академик РАН Кругляков. Истинное лицо» - <http://victor.livejournal.com/39867.html>
С. Артюха, «Призыв к консолидации» - <http://sceptic-ratio.narod.ru/fi/kritika-TO-1.htm>
В.Петрик, блог в LJ - <http://vpetrik.livejournal.com/893.html?page=4#comments>
С.Сперанский, интервью журналистке Бочаровой «О Комиссии по борьбе с псевдонаукой и ее председателе Эдуарде Круглякове»
<http://subscribe.ru/archive/science.news.speransky/200812/02162950.html#W13L1n06b2-02-12-2008>
И.Янушкевич - статьи «Общественное мнение и Петрик: кто громче таякнет» - <http://reputation-ltd.livejournal.com/12623.html>, «Виктор Петрик как детонатор изменений в РАН» - <http://reputation-ltd.livejournal.com/12901.html>

* * *

<http://www.anvorobyov2008.narod.ru/Kom.htm>

O tym, dlaczego źle odnoszę się do Komisji ds. pseudonauki



"Studiowanie historii jest pożyteczne dla umysłu, ale szkodliwe dla zdrowia".

Z rozważań S.L. Kozłodranowa

Zanim Hitler poszedł podbijać inne państwa, urządził ogniska z książek na placach niemieckich miast. Nawiasem mówiąc, wielkie tłumy widzów bardzo przychylnie przyjęły taką decyzję. Po co Hitler tracił na to wszystko czas? Może należało od razu ustawić wszystkich w szereg i dać każdemu pistolet maszynowy?

Nie, nie można było od razu... na początek należało skupić naród wokół jednej prawdziwej hitlerowskiej doktryny, wykorzenić z niemieckich głów nawet cień wątpliwości w mądrość Hitlera, potrenować naród na małych przestępstwach, a potem dopiero brać się za większe. Tak więc u Hitlera wszystko było oparte na naukowej podstawie. A teraz spróbujcie domyśleć się, czyje książki on palił... Ja nie ma na myśli nazwisk autorów, ale niejako ich ogólny kierunek. Czy paliłby on je, gdyby z nich wynikało, że Hitler to prawy człowiek? Ja również myślę, że nie paliłby... Palił on książki tych, kogo uważał za pseudouczonych, bydło, bękartów...

A jeszcze prawdziwi niemieccy uczeni pouczyli Hitlera odnośnie pomiarów czaszek. Po kilku pomiarach od razu było widać, jaki subiekt siedzi na stołku przed uczonymi i dokąd trzeba go skierować - dać przydział do SS czy do koncentracyjnego obozu. Tak więc nie myślcie, że nauka przy Hitlerze drzemała. Absolutnie, nie - u niego wszyscy orali jak woły!

Nie będę zaprzeczał, że idee Hitlera i Kraglakowa w dziedzinie naukowych poglądów co nieco różnią się od siebie... oczywiście, różnią się... nie mogą nie różnić się, ponieważ czasy teraz są inne..., ale pod względem najważniejszych parametrów pokrywają się ze sobą idealnie.

Kruglakow podobnie jak Hitler prowadzi świętą wojnę z innomyślnością. Co uważa on za innomyślność? Będzie lepiej, jeśli ja wam od razu powiem, co on za takie nie uważa. To, co zostało zaakceptowane przez Komisję ds. pseudonauki, nie jest innomyślnością... wszystko, co nie zostało zaakceptowane - jest. Co tu jest niezrozumiałe? Aha... niezrozumiałe jest tylko to, dlaczego Kruglakow nie wykorzystuje terminu "innomyślność", a wprost przeciwnie, odżegnuje się od niego wszystkimi kończynami. Wyjaśniam: jeśli by on ten termin wykorzystywał, to już jutro odsunęliby go od jego pracy... powiedzieliby: "Coś ty, chłopie, zdurniałeś zupełnie? Nowe średniowiecze wymyślił!" A kiedy on te same osoby nazywa łeuczonymi, pseudouczonymi, to wówczas nie powstaje żadna negatywna reakcja, bo, w odróżnieniu od walki z inaczej myślącymi, walkę z pseudouczonymi wszyscy uważają za normalną sprawę. Lecz Hitler również inaczej myślących nie nazywał inaczej myślącymi... on również był wielkim cwaniakiem... On jakoś tak po swojemu ich wyzywał... coś w rodzaju, parszywi żydzi...

U Kruglakowa wyzwiska są bardziej miękkie, ale także całkiem niezłe - szarlatani i wstecznicy. W każdym społeczeństwie zawsze istniała paląca chęć zwalczania szarlatanów i obskurantów, tak więc nie ma w tym nic dziwnego, że wezwania Kruglakowa znalazły gorący oddźwięk wśród ludności. Oczywiście, każdy pójdzie bić się z szarlatanami i obskurantami... trzeba tylko podać dokładny adres. Jeżeli piszę ten artykuł, to oznacza to, że sprawy tak daleko jeszcze nie zaszły... bo inaczej, jak bym mógł pisać, wisząc na drzewie?!

* * *

Kruglakow ze swoją komisją do tego stopnia zawrócił ludziom w głowach, że wielu przestało rozumieć całkiem podstawowe rzeczy... w pierwszej kolejności, co może dziwić, przestali rozumieć ci, którzy samych siebie zaliczają do elity naukowej. Poczekajcie, żebyście mnie lepiej zrozumieli, dam wam jakiś

przykład. Może czy też nie może Ktoś opublikować w Internecie, na przykład, taki punkt widzenia: Ziemia nie jest wcale kulą, lecz prostokątnym równoległobokiem z dziurkami, wywierconymi przez kosmitów w celu umożliwienia im szybszego przemieszczania się? Kruglakow proponuje walczyć z takimi do upadłego, dlatego że to jest pseudonauka, a ja się pytam: "Moi drodzy, czy nie macie już innych spraw, którymi moglibyście się zająć?" Czy załatwiliście już wszystkie swoje sprawy i do pełnego szczęścia potrzebujecie rozmazać Ktosia na ścianie? Nawiasem mówiąc, jakie pretensje możecie mieć do Ktosia? On, publikując swój traktat, nie naruszył żadnego paragrafu Konstytucji, ani innych dokumentów prawnych. A wy, gdy tylko porwiecie się na to, aby z nim walczyć, od razu bezzwłocznie naruszyć paragrafy tej Konstytucji... dlatego że w Konstytucji zapisano paragrafy o wolności słowa. Już z tego od razu wynika, że istnienie Komisji do walki z pseudonauką jest ANTYKONSTYTUCYJNE... Napisałem to słowo dużymi literami, żebyście zrozumieli, że sprawę z tą Komisją należy zakończyć, nawet jeśli nie rozumiecie tego, że walka z inaczej myślącymi jest nieetyczna i amoralna. Oprócz tego walka ta odciąga społeczeństwo od rozwiązywania palących problemów i oślepia ludność.

Sprawa powinna przyjąć zupełnie inny obrót, jeśli Ktoś napisze w Internecie, że jedna grupa ludzi powinna mieć mniej praw, niż inna grupa. Z takim Ktosiem należy koniecznie walczyć, bo to jest ekstremizm. W tej walce nie będzie naruszenia Konstytucji, dlatego że zwalczanie naruszania prawa Konstytucja nie zabrania. Ale jeżeli zaczynać walczyć z ekstremistycznymi organizacjami, to jako pierwsi w kolejce do sprawdzenia pod kątem ekstremizmu znajdują się Kruglakow i cała jego komisja. Przyjaciele, zastanówcie się przez chwilę nad tym, co rzeźbi ta uroczą kompania - powiadają, że są pełnowartościowi uczeni (RAN) i niepełnowartościowi - to wszyscy pozostali!

* * *

Nie będę tu pisał czegokolwiek o swoich artykułach. Powiem tak - jeśli napisałem je, to widocznie uważam je za odzwierciedlające prawdę i potrzebne. Ale jeśli nawet ja w czymkolwiek się mylę... przypuśćmy, że nawet we wszystkim się mylę... nawet w tym, że dwa razy dwa równa się cztery, to wszystko to nie daje jeszcze prawa kruglakowskim "specnazowcom" wywierać na mnie presję, tak jak oni to czynili. Wiele o tym napisałem i nie widzę sensu w powtarzaniu tego wszystkiego od początku. Oni także obecnie próbują to robić, ale bez wcześniejszego entuzjazmu. Głowy mają żeliwne, ale mimo to i do nich stopniowo zaczęło docierać, że tędy oni nie przejdą... No pasaran! W koźłodranowskim przekładzie z hiszpańskiego oznacza to "Wszystkim po globusach".

A mówić będę o pracach Petrika. Tym bardziej, że jedna z kruglakowskich sierot imieniem Mikser przysłała mi dzisiaj takie pismo:

<<Witam! Andrej, a jeśli pewna gadzina (petrik) sprzedaje filtry od 2,5 do 3,5 razy drożej, niż kosztują inne podobne filtry? I co?... Wszystko jasne - zapłacili Panu! Ma Pan w tym swój udział!>>

Słuchaj, Mikser, tutaj... jesteś chłop niewykształcony (co widać po tym, że "Petrik" piszesz z małej litery), jeżeli więc będę rozmawiał z tobą grzecznie, ty nic z tego nie zrozumiesz. Po pierwsze, Petrik nie jest gadziną, lecz pełnoprawnym rosyjskim obywatelem. Ma on prawo robić wszystko, co nie jest zabronione przez rosyjskie prawo. Nawet milion mikserów nie może zabronić Petrikowi sprzedawać swoje filtry. Z tego powodu, że wątpliwe jest, czy ty, Mikser, w ogóle chodziłeś do szkoły, a do akademii od razu trafiłeś z przedszkola, to słuchaj dalej... musisz wiedzieć, że filtry do wody bywają rozmaite. Najprostszy filtr - to zwykły kawałek gazy. Jeśli bardzo boisz się bakterii, to możesz dodać do tego watę... sprzedają ją w aptece. Teraz, Mikser, natężaj umysł jeszcze bardziej... Jeśli dodać do siebie koszty kupna gazy i waty, a do tego dodać koszt mojej konsultacji, to powstanie koszt własny twojego-naszego filtra. Ty, Mikser, możesz być dumny - twój filtr jest analogiczny pod względem budowy jak filtr Petrika. W jego filtrze na pewno są jakieś dziurki, i w twoim również... W twoim dziurki są większe, ale nie wiadomo komu lepiej się udało rozwiązanie. Jeśli ty przyniesiesz swój filtr do Komisji, to tam na pewno powiedzą "Zuch z ciebie, chłopie! Oto, jak należy myśleć nowocześnie... naukowo!".

A Petrika wyrzucają za drzwi, to znaczy, już wyrzucili, dlatego że w Komisji każdy profesor może zrozumieć, jak jest zbudowany twój-mój filtr, ale nie ma ani jednego, który rozumie, jak jest zbudowany filtr Petrika.

Jeśli, Mikser, nie śpisz jeszcze i twoja głowa może przyjąć taką obfitość informacji, to jedźmy dalej... Ogólnie biorąc, w gospodarce rynkowej masz prawo sprzedawać twój-mój filtr za ile chcesz. Jeśli będą przeszkadzać, rwij szaty na piersiach i krzycz: "Za co my walczyliśmy?!". Ty możesz go sprzedawać 10 razy drożej od filtrów Petrika i nikt nie ma ci nic do powiedzenia, oprócz inspekcji podatkowej. Zupełnie inną sprawą jest to, czy ty potrafisz go sprzedać po tej cenie? Widzisz więc, Mikser, w czym rzecz - jeśli

twój-mój filtr, ku naszej obopólnej radości, pojawi się w każdej rosyjskiej rodzinie, to naród przestanie chodzić do pracy, bo wszyscy nieustannie będą tylko wodę filtrować... Runie rosyjska gospodarka i zarobione przez nas z takim umysłowym trudem pieniądze zamienią się w pył. Czy jest nam to potrzebne!? Nie wiem jak ty, ale ja nie jestem wrogiem własnej kieszeni.

Napisałem ci to, Mikser, z tą myślą, żebyś ty wiedział, że oprócz podobieństwa jest jeszcze wydajność pracy filtra i jakość oczyszczania wody. Te rzeczy także kosztują pieniądze, są wliczane do ceny fabrycznej i nie ma niczego dziwnego w tym, że filtr Petrika kosztuje drożej niż twój-mój.

Czytałem wnioski Komisji o pracach Petrika na <http://www.anvorobyov2008.narod.ru/patrik.htm>. Nie ma tam ani jednego słowa ani o wydajności, ani o jakości oczyszczania... Bądź kolega, Mikser, wytłumacz akademikom to, co ja ci teraz napisałem... Jesteśmy przecież partnerami! Tak czy nie?! A w sprawie udziałów powiem ci tak... Jeśli dobrze pamiętam, w październiku Żyrynowski krzyczał w telewizyjnym programie, że moskiewskie władze są dosłownie całe skorumpowane, więc jeśli nawet są czymś zajęte, to podziałem przypadającej każdemu doli... Dzisiaj nadeszła wiadomość - Żyrynowski za przyczyną tego krzyku będzie musiał wyjąć z kieszeni jeden milion. Patrz, Mikser, aby coś podobnego nie przydarzyło się tobie. Ty w tej chwili stałeś się już wykształconym facetem i powinienes zrozumieć, że za pomocą jednego miliona ty mi się nie wywiniesz... oprócz miliona będziesz musiał oddać całą państwową premię za twój-mój filtr.

28 kwietnia 2010 roku

Na Lente.ru (<http://lenta.ru/conf/kuvakin/>) znajdują się opublikowane pytania czytelników do członka Komisji RAN do Walki z Łżenauką, Kuwakina. Nie wiem jak was, ale mnie interesuje, co on odpowie... Najważniejsze, co mnie interesuje, jest to, w jaki sposób prezydent Rosyjskiego Towarzystwa Humanistycznego, akademik-sekretarz Międzynarodowej Akademii Humanizmu, będzie bronił antyhumanitarną, nieetyczną, amoralną ideę walki z inaczej myślącymi. Przywykłem już do wszelkiego rodzaju niespodzianek, ale ta budzi pewne moje zdziwienie. Kuwakin - doktor nauk filozoficznych, i bardzo mnie interesuje, w jaki sposób filozof mógł domyślić się, że pędy nowego należy od razu zdławić i zniszczyć. Dla mnie jest to bardzo zagadkowa filozofia, ponieważ ja zawsze uważałem, że idee, za wyjątkiem antyhumanitarnych i nieetycznych, nie powinny być zwalczane. Jeśli idea jest nierozwojowa, to ona sama z siebie zgaśnie i dlatego głupotą jest jej zwalczanie... Jeśli idea jest pożyteczna, to dławienie jej jest przestępczym procederem.

Nie rozumiem, jak w Rosji - ogromnym kraju, w którym miejsca powinno wystarczyć dla wszystkich, mogli pojawić się tacy filozofowie. Możliwe, że w dzieciństwie rodzice czegoś niezbędnego im nie dawali?... może ciepła? czułości? uwagi? Ale przecież i w moim przypadku w dzieciństwie nie było z tym najlepiej - moi rodzice pracowali od rana do wieczora, oni po prostu nie mieli czasu, aby mną się zajmować. Ale czy z tego powodu zachowałem żal do całego bożego świata?! Nie, przyjaciele, bez względu na wszystko, ten Świat mi się podoba. Chcę jedynie, aby stał się on chociaż odrobinę lepszy, mądrzejszy, ludzki... aby starczało miejsca dla wszystkich, za wyjątkiem kompletnych szumowin.

To, co obecnie napisałem, nie oznacza wcale, że jestem przeciwny krytyce. W moich artykułach jest krytyki do woli. Ale jest to zawsze krytyka w konkretnej sprawie. Nigdzie nie napisałem, że nie trzeba tego słuchać, co on mówi, dlatego że, na przykład, on siedział w kryminale... Takich rzeczy u mnie nie znajdziecie! Mnie w ogóle ani razu nie interesowało ani pochodzenie, ani tytuły autora, a interesowało jedynie to, co on napisał. Tak, krytyka w moim wykonaniu bywa bardzo ostra, ale jest to właśnie krytyka, a nie cokolwiek innego.

A ta produkcja, jaką tworzy Komisja RAN ds. Pseudonauki, nie jest żadną krytyką. Jest to "przypinanie łatki", które ze sprawą nie ma żadnego związku. W przypadku Petrika - jest to, na przykład, niekończący się potok informacji o jego przeszłości. A jaki związek ma jego przeszłość z tym, co on obecnie proponuje? Weźmy pod uwagę jego wynalazki... jeśli już zabraliście się za tę sprawę, to sprawdźcie, jaką te filtry mają wydajność, jaką mają wartość... i przedstawcie na ten temat obiektywne wnioski. A wy co napisaliście?! **Wynalazki Petrika nie mają żadnego związku z nauką!** Jedynie za tę frazę należy Komisję niezwłocznie rozformować, dlatego że w żaden sposób nie jest możliwe, aby wynalazki Petrika w ogóle nie miały związku z nauką. Związek z nauką ma dowolne urządzenie, nawet zwykły rower. Jest to wprost porażające, że w 21 wieku muszę wyjaśniać takie elementarne rzeczy akademikom RAN!

Straszyć naród chorobami onkologicznymi, na które ludzie mogą zachorować używając filtrów Petrika

- to także nieładnie. Akademicy nie mogli nie wiedzieć, że Petrik dysponuje wnioskami na ten temat, które po przeprowadzonych badaniach przedstawił instytut toksykologii.

<http://www.anvorobyov2008.narod.ru/patrik.htm>

* * *

<<A jeśli Ktoś na swoje brednie otrzymuje pieniądze z budżetu?>>

To także napisał Mikser mix@bk.ru w innym liście. Trzeci list krepuję się pokazywać, dlatego że w nim nazywa on mnie pałą za to, że nie zrozumiałem, dlaczego nazwisko "Petrik" u nich w biurze pisze się z małej litery. Okazało się, że u nich jest to imię własne dla oszustów.

Miałem kiedyś taki czajnik elektryczny... bił prądem, jak tylko wtyczkę włożyło się do gniazdka! Trzeba było wyrzucić.

Ale Miksera na razie nie będę wyrzucał, dlatego że tym razem jego pytanie jest do rzeczy. On w ogóle byłby chłopem do rzeczy, jeśli nie miałby zbyt ciężkiego dzieciństwa i nie bawił się zabawkami, które były przykręcone do podłogi.

A więc, co robić z tymi, którzy biorą budżetowe pieniądze za brednie?! Odpowiadam: nie dawać ani kopiejki.

Gdy przyjdzie jutro, wyciągnie rączusie do kasy... a kasjerka go pac! po rękach... potem trach! gazem po oczach... potem wszyscy stojący w kolejce niech dadzą mu po kopniaku w tyłek. Myślę, że to wystarczająco dużo za miesiąc pracy średnio statystycznego twórcy bredni. Można, oczywiście, wezwać policję i posadzić na piętnaście dni, no ale przecież nie jesteśmy jakimiś krwiożerczymi zwierzętami.

Niech odda również pozostałe pieniądze, które otrzymał bez kopniaków. Nie wiem jak i na jakich zasadach... o tym nie ja, ale sąd powinien decydować. Moja w tym sprawa, aby Mikserowi odpowiedzieć tak, żeby w ciągu tygodnia w jego domu nie pozostał nawet taboret, dlatego że jeśli ktoś głosi tu brednie, to właśnie on - przy tym w jawny sposób nie za swoje pieniądze.

A teraz spróbujemy dojść, od kogo jeszcze, oprócz Miksera, należy odebrać budżetowe pieniądze za brednie. I znowu nie mogę w żaden sposób przejść obojętnie obok największych osiągnięć członków Komisji ds. pseudonauki..

Opowiadałem już o programie telewizyjnym na kanale "Rossija" z 8 listopada 2009 roku, w którym akademicy jakoby zamierzali chórem zawstydząć mnie poprzez telewizor <http://www.anvorobyov2008.narod.ru/RGE.htm> Ale w ostatnim momencie widocznie rozmyślili się... jedynie akademik Aleksandrow powiedział coś i liczbie PI. Zrozumiałem go następująco - kończyć swoje badania na temat liczby PI będę chyba musiał w specjalnie do tego celu wyznaczonym, odosobnionym miejscu.

Najwięcej czasu w tym programie akademicy poświęcili grawicapie. Jak powiadają, w pewnym instytucie pracują takie indywidua, których trudno nazwać uczonymi, a którzy zamierzają wynalezione przez siebie grawitacyjny pędnik umieścić w kosmosie na sputniku... a to, jak mówią, kompletny nonsens, dlatego że zasada pracy tego pędnika przeczy prawom Newtona. Można by się z tym pogodzić, powiadają, jeśli to byłyby tylko bzdury, ale przecież, pomijając wszystko inne, jest to bezwstydne wysysanie pieniędzy od państwa!

Dotychczas w ogóle niczego nie słyszałem o grawicapie, dlatego oprócz obserwacji entuzjazmu i żaru, z jakim akademicy udowadniają swój punkt widzenia, niczego nie mogłem zrobić. A tam było na co popatrzeć! Jeden akademik to nawet ze stołkiem skakał... ale nie krzyczał: iha-ha... czego nie było, to nie było, ale słowo "szarlatani" wyrzucał z siebie co dwa skoki. Dla akademików byłoby wszystko w porządku, ale w lutym 2010 roku grawicapa zadziałała. Znajdźcie jakiś odnośnik na ten temat, ja zanotowałem ten, bo tam piszą o pieniądzach z budżetu.

<http://uneworld.com/novosti-nauki-novejschie-texnologii/rossijskie-uchenye-zavershili-ispytaniya-gravicapy-principialno-novogo-dvigatelya-dlya-kosmicheskix-korablej.html>

<<Obecnie nasz silnik pozostał jako ostatni pracujący agregat na platformie małego kosmicznego aparatu "Jubilejnyj" - zauważył Meńszikow. Według jego słów, w przededniu specjaliści NBI SK (Naukowo-Badawczego Instytutu Systemów Kosmicznych) załączyli "grawicapę" i w ciągu 16 godzin pracy pędnika uzyskali telemetrię, którą planują przeanalizować w najbliższym czasie. "Tę pracę przeprowadzimy, kiedy tylko pozyskamy z rezerw wewnętrznych kilkadziesiąt tysięcy rubli na opracowanie telemetrii" - wyjaśnił dyrektor NBI SK.

Zaprzeczył on rozpowszechnianej w mediach informacji, że wykonawcy "grawicapy" zużyli na to miliony rubli ze środków budżetowych.

"Jeśli mielibyśmy chociaż 200 - 300 tys. rubli, to przeprowadzilibyśmy eksperyment na zupełnie innym poziomie i uzyskalibyśmy znacznie bardziej interesujące wyniki" - zapewnił Meńszikow.

Dlaczego Meńszykowowi nie dali tych 200 - 300 tys. rubli? Odpowiadam: dlatego że akademicy głosili brednie... a mówiąc prościej - zajmowali się szarlatanerią. Podskakiwanie na krześle może służyć jako dowód jedynie u szarlatanów przed szarlatanami. Dla normalnych ludzi dowodem jest najczęściej eksperyment..

No i cóż takiego zrobili nasi sławni akademicy potem, gdy już tak się skompromitowali? Może posypali głowy popiołem i poszli sobie?! Nic podobnego - obecnie chcą jeszcze zasłynąć za przyczyną ekspertyzy wynalazków Petrika. Faktycznie to oni już to osiągnęli. Myślę, że większość dobrze rozumie, że wnioski Komisji RAN na temat wynalazków Petrika - to najprawdziwszy nonsens. Ale uczony naród jest do tego stopnia zastraszone przez Kruglakowa i jego drużynę, że po prostu otwarcie nikt tego nie chce powiedzieć. Wszyscy siedzą po kątach i szepczą w kuchni jak za Stalina. Jeśli wyjdzie się na ulicę, to ma się wrażenie jakby teraz był 21 wiek, ale jeśli wejdiesz do Internetu, to zaczynasz w to wątpić. A wszystko dlatego, że nieprawidłowo zdefiniowali słowo "brednia".

29 kwietnia 2010 roku.

Andrej Worobiow

(Tłumaczył: Pinopa)